CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. II. WARSZAWA, 6 SIERPNIA 1933 R. NR. 14.

Z grafiki ukraińskiej



S. Nalepynska-Bojczuk. *Głód.*

PANTAŁEJMON KULISZ[1].
(1819 — 1897).

Do żony

Poznałem cię dziewczynką, małą, żwawą.
A będzie temu już pół setki lat.
I poszliśmy we dwójkę w świat, za sławą,
I zobaczyli, i poznali świat.
Staczali walkę z dolą niełaskawą.
I w walce tej osypał się nasz kwiat.
Choć starzy dziś i chociaż na uboczu
Stoimy, — przecież miłość nas jednoczy.

Ach powiedz, gdyby wolno było nam
Jeszcze raz przeżyć pierwszy dzień miłości,
Czy usłyszałbym znowu śpiew ten sam,
Który śpiewałaś, kiedym u was gościł,
I, czy jak wówczas znowu tak do bram
Biegłabyś z dworu od ojców i gości,
By nadsłuchiwać pilnie, czy przez błonia
Nie leci tętent podków mego konia?

Prawdopodobnie... Gdybyś nawet z raju,
Który jest krańcem naszych ziemskich mąk,
Ujrzała, że mię siły opuszczają
I że już ster wypuszczam z drżących rąk,
Że nie dopłynę z ojczystego kraju
Do rajskich wiecznej szczęśliwości łąk,
Gdybyś ujrzała, — na skrzydłach cheruba
Mknęłabyś ku mnie na ratunek, luba!

I w mroki zła z krainy boskich łask
Zstąpiłabyś, i cnotą, jako zbroją,
Urodą, której niezrównany blask
Był mi za życia przeciw złu ostoją,
Walczyłabyś i ukoiła wrzask
Rozterek, które ducha niepokoją,
A ukoiwszy, w progi wiekuiste
Wiodła, jak jeden duch, dwa duchy czyste.

Przekład Bohdana Łepkiego.



Pantałejmon Kulisz.

[1]) Jeden z największych pisarzy ukraińskich i z najwszechstronniejszych. (Chyba Franko przewyższył go ilością dzieł). Towarzysz Szewczenki i Kostomarowa, razem z nimi sądzony za udział w bractwie Cyrylometodjańskiem (1847) r., Poeta, nowelista, powieściopisarz, znakomity historyk, krytyk, etnograf, organizator ruchu literackiego, wydawca i redaktor. Dał najlepszą powieść historyczną „Czarna Rada", perłę nowelistyki „Orysia", wielki poemat „Ukraina", przekładał Szekspira, Psałter Dawida, poetów europejskich. Potomek kozacki, miał energję przodków swych z XVII stulecia, ich żądzę sławy, i niespokój ducha. Wciąż inne koncepcje polityczne, inny pogląd na przeszłość, na posłannictwo swego narodu w przyszłości i na misję swoją własną. Niejednokrotnie popadał w konfikt z rodakami, którzy go wielbili, to znów nienawidzili. W żonie swej, (z arystokratycznej rodziny Biłozerskich), znalazł jedynego, niezmiennego druha, który dbał o jego sławę i był stróżem jego bogatej spuścizny.

W literaturze Kuliszowa jest znana pod pseudonimem Hanna Barwinok.

IWAN FRANKO.

Ważkie jarzmo twoje

Ważkie jarzmo twoje, ojczyzno kochana,
Nielekki ciężar twój!
Pod nim jakby pod krzyżem gną mi się kolana, —
Oto czara zatruta[1]*), ręką twą podana,*
A więc niech spełnię kielich swój!
Bądź błogosławiona, ojczyzno ma droga!
Bez względu na losy przyszłych twych lat
O jedno tylko modlę się do Boga,
By synów twych najlepszych głód i nędza sroga
Nie gnały od ciebie w daleki świat.
By siewcom twym ich własne pokolenie
Nie kładło przed nogi szyderstwa kłód,
By ich pomnikiem nie były kamienie,
Jakiemi w odwecie za płodne nasienie
Jeszcze za życia obrzucał ich lud.

Przekład Romana Hamczykiewicza.

[1]) Franko za życia swego w społeczeństwie ukraińskiem nielicznymi stosunkowo wyjątkami, nie był lubiany i zbyt często niestety zdarzały się wypadki, że mu życie osobliwe, w młodości, większemi lub mniejszemi przykrościami zatruwano. Na tem tle należy rozumieć pełne goryczy wyrażenie „zatruta czara". (Przypisek tłumacza).

MARTA ZYN

Gdyby spróbować?

Działo się to bardzo dawno, bo jeszcze w minionej epoce dziejowej — czyli: przed wojną.

Siedzieliśmy — wesołe wakacyjne grono — na otwartej werandzie, przeciągając wieczorną pogawędkę. Z poza niedomkniętych drzwi dobiegał szczebiot dzieci, z trudem zapędzonych nakoniec do łóżeczek. Kończyły w ten sposób rozpoczętą z młodym tatusiem grę, która polegała na obdarzaniu się wzajemnem nazwami zwierząt, — i to: *jak najstraszliwszych!* (Dostały właśnie niedawno książkę, która zapełniła ich wyobraźnię wizjami egzotycznych potworów). Padało więc, jak grad, z dziecinnego pokoju:

— Tatuś — tygrys bengalski!

— A ty — puma amerykańska!

— Tatuś — nosorożec!

— A ty... hipopotam niedorosły!

— Tatuś — kro-ko-dyl!

— A ty... żaba nakrapiana!

Po tej żabie głos z sypialni zmienił nagle bojowy ton — na miększy:

— A teraz mówmy już sobie ładne zwierzęta! Tatuś... *Ibis!*

Za tym „Ibisem" popłynęły całe szeregi przedstawicieli zwierzęcego wdzięku: Antylopy i gazelle, łabędzie, jaskółki, rybki złote i motyle... I okazało się, że ten drugi system gry, t. j. wyszukiwanie „ładnych zwierząt", jest o wiele ciekawszy — o wiele milszy od pierwszego.

Bóg wie z jakiej przyczyny drobny ten, nic nie znaczący epizod, uchował się w składzie pamięci — jak stara zabawka pod szafą! Uchował się — i jakże często przychodzi na myśl przy czytaniu *wszelkich* pism perjodycznych, budząc chęć zawołania słowami dziecka: „ Mówmy sobie teraz „ładne zwierzęta!". Są one przecież, — te „ładne" równie realną prawdą przyrody, jak potwory i drapieżce. Są równie istotne! Wiedza o nich (o „ładnych zwierzętach" i... dodatnich faktach!) rozjaśnia życie i zapładnia je pierwiastkami dobra, podczas gdy świadomość tamtych je zatruwa. Jednak, przez dziwny a wszechwładnie panujący obyczaj — wiedza faktów ujemnych, podważających fundamenty życia, dochodzi zawsze pierwsza do głosu, zagłuszając swą wrzawą cichą wymowę dodatnich poczynań. Dzieje się tak we wszystkich dziedzinach, a już chyba najbardziej na arenie współżycia ludzkich ugrupowań — szczególniej narodowościowych! Jest to powszechny — ale jakże niezdrowy „*uzus*"... Niezdrowy — bowiem: prawdą jest uznaną, iż większa *dola pracy myśli* należy się sprawie twórczej — aniżeli niszczycielskiej, objawom pożądanym, niż zasługującym na zwalczanie. Jedynie pociąg do linji mniejszego oporu sprawia, że ludzkość wybiera drogę odwrotną.

A gdyby raz spróbować — innej metody? Gdyby (dla odmiany!) wprowadzić, na małym chociażby odcinku, metody „gry w ładne zwierzęta"?, i poświęcić jej osobny malutki kącik w naszem piśmie, jako stałą rubrykę, w której mówilibyśmy sobie nawzajem — my, Ukraińcy i Polacy — słowa dobre. Słowa, któreby wywoływały uśmiech życzliwości — a nie gorzkie skrzywienie ironji. Nie obawiajmy się, by ucierpiała przez to świadomość i pamięć o odwrotnej stronie medalu; surowa wiedza *Zła*. Zajmują się i zajmować tą sprawą nie przestaną całe legjony stalówek — oświetlając stronę „odwrotną" jaskrawo i jasno — (jakże często, przy tym procesie oświetlania, zmieniając prawdziwy jej rysunek!...). Pracowników na tej niwie, zresztą koniecznej — nie zbraknie nigdy.

W tej rubryce, której otwarcie dziś proponuję — notujmy fakty i stany rzeczy w naszej współegzystencji — *dodatnie*. Pole szerokie — i prawie piórem niedotknięte. A ciekawe, jako teren odkryć! Przebudowuje się świat, i akcja ta nie mija najbardziej zapadłych kątów. Zmieniają się formy bytu, a wraz z niemi przeradza się — z dnia na dzień i z roku na rok — *dusza* obu narodów... Rozszerzające się czytelnictwo. Zainteresowanie warstw najszerszych sprawami, wychodzącemi po za obręb interesów osobistych. Warunki wzrastania młodych pokoleń; — wszystko to są czynniki kształtujące ducha narodów — i stanowiące *pole ich wzajemnych spotkań.*

O wiadomości z tego pola — o wiadomości *faktów dodatnich*, prosić będzie literatów i nieliteratów rubryka, której powstania pragnę.

OD ADMINISTRACJI:

WP. Prenumeratorom komunikujemy uprzejmie, iż w razie nieuskutecznienia wpłacenia przynajmniej części przypadającej nam należności do dnia 10 sierpnia b. r., będziemy musieli *bezwzględnie* przerwać dalsze wysyłanie W. P. pisma z powodu trudności finansowych.

Urzędnicy państwowi samorządowi oraz młodzież studjująca może otrzymać zniżkę prenumeraty do 40% po uprzedniem skomunikowaniu się z administracją.

IWAN KEDRYN.

Lęk przed powtórzeniem historji

(Co to jest bizantynizm?)

Jeżeli społeczeństwo polskie mało jeszcze interesuje się sprawami narodowościowemi (zainteresowaniem nie można nazwać ujadania prasy endeckiej), to niema się czemu dziwić, że jedynie bardzo ograniczona ilość „speców“ orjentuje się wśród aktualnych sporów i kierunków kulturalno-wyznaniowych. Jedynie od czasu do czasu szerszy ogół dowiaduje się, że np. sprawa cerkwi prawosławnej w Polsce, w 15-ym roku istnienia Rzeczypospolitej, nie tylko ciągle jeszcze nie jest uregulowaną, lecz należy do najdrażliwszych *politycznych* bolączek dnia. O ile bierzemy już przykład cerkwi prawosławnej, to nie od rzeczy będzie przypomnieć, że takie widowiska, jak z początku głośne, uroczyste i pompatyczne świętowanie jubileuszu ks. metropolity Djonizego z udziałem polskich sfer rządowych i przy bojkocie większości prawosławnych Ukraińców, zwalczających rusofilską politykę metropolity, — zaś wszczęcie w kilka miesięcy potem ni-stąd-ni-zowąd przez szereg organów prorządowych gwałtownej kampanji przeciw metropolicie za jego, dotychczas dobre, tolerowane i popierane rusofilstwo, że takie widowiska poglądowe nie mogą przyczynić się do zbyt dobrego poznania sensu polityki wyznaniowej rządu i do zorjentowania się w labiryncie spraw wyznaniowych. Jest to regułą, że skąpe sporadyczne wiadomości z tej dziedziny, przenikające do społeczeństwa polskiego za pośrednictwem prasy polskiej, zamiast objektywnie informować i wyjaśniać, naogół przyczyniają się jedynie do pogłębiania chaosu pojęć i pomyłkowych poglądów. Nawet prasa wileńska, która stosunkowo najwięcej miejsca sprawom wyznaniowym poświęca i największe wykazuje zrozumienie ich znaczenia, nie mając stałych mądrych referentów, grzeszy umieszczaniem od czasu do czasu takiego artykułu przygodnego „speca“, że włosy dębieją. Jak wszystkie sprawy trudne i zawiłe, których nie zna się i których nie ma się ochoty studjować, również sprawy wyznaniowe bywają w szerokiem pojęciu upraszczane i bardzo prymitywnie interpretowane. A że są to niewątpliwie sprawy najzawilsze i najdrażliwsze, sięgające i do mroków historji kultury ludzkości i do mroków ludzkich sumień — są więc narażone na największe niebezpieczeństwo najfatalniejszych omyłek, czynionych przez współczesnych Polaków, omyłek, będących źródłem dziejowych wstrząsów.

W uwagach swych na temat polityki świętojurskiej („Widmo św. Jura“, „Biuletyn“, Nr. 11) umyślnie przemilczałem całą jedną stronę życia współczesnej cerkwi grecko - katolickiej, tę stronę, którą wypełnia spór wewnętrzny o ideologiczną treść cerkwi oraz o jej zewnętrzny wygląd. Prasa polska tu i ówdzie (ostatnio, przy okazji ukazania się broszury ks. biskupa Chomyszyna) przebąkuje zjadliwie o bizantynizmie metropolity Szeptyckiego, jako o „dążeniu do prawosławia“, ogół zaś polski, słysząc o „wschodnim“ i „zachodnim“ kierunku wśród Ukraińców wyznania grecko-katolickiego, pierwszych gotów uważać za „separatystów“, ostatnich za „państwowców polskich“ i tem określeniem wyczerpuje olbrzymi problem kulturalno-religijny, a raczej cały kompleks problemów, wzajemnie się najściślej zazębiających. Aby zaś dokładnie problem ów zgłębić, należy mieć ciągle przed oczyma i historję kościoła katolickiego, i historję unji, historję kultury ludów słowiańskich, współzawodnictwo, odrębne misje i uzupełnianie się kultur europejskiego wschodu i zachodu, i obecny wyznaniowy stan faktyczny wśród Ukraińców, żyjących w granicach 4-ch państw obconarodowych, i wkońcu obecne stosunki polityczne w

---

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Nacjonalizm

Do kategorji aksjomatów zaliczyć należy twierdzenie, że każdorazowy kryzys kultury kroczy w parze z eksterminacyjnemi lub skrajnemi (ekstremalnemi) prądami myśli ludzkiej. Tak było w dobie upadku Rzymu, gdy ekstremalny, w odniesieniu do swej epoki, chrystjanizm podbijał świat dla nauki Cieśli z Nazaretu, tak było w okresie renesansu, gdy mistycznym obrazom Fra Angelico przyszły na zmianę ciepłe kształty kultu ciała i myśli ludzkiej, a deifikacji ducha, ustąpiła pierwszeństwa deifikacja piękna...

Najboleśniej jednak i najwyraźniej występuje to zjawisko dzisiaj. W okresie załamania się wartości kulturalnych XIX w., w epoce rażącego kryzysu uznania dla niezłomnych zdawało się prawd *epoki przedwojennej* zjawił się na widowni bolszewizm i w imię przyszłego, wymarzonego świata eksperymentuje.

Po drugiej stronie barykady ideologicznej, jednocześnie niemal z bolszewizmem naradza się i szerzy inny ruch niemniej ostry w konturach ideowych, skrajny duchem neofityzmu — nacjonalizm.

Nie bez słuszności reprezentanci światopoglądów uniwersalistycznych (stanowiących treść kultury XIX w.), zarówno ustami publicystyki liberalno - demokratycznej jak i ze szpalt organów prasowych religijnych, atakują nacjonalizm temi samemi niemal słowami.

Tygodnik „Epoka“ [1]) nazywa nacjonalizm Niemiec hitlerowskich trującym zaduchem; „Ich (hitlerowców — Red.) szał nacjonalistyczny graniczy już z bluznierstwem i opętaniem religijnem...“

„Odkopał (Hitler — Red.) strupieszałe, megalomańskie ideały starych Prus i usiłuje w nich tchnąć nowego ducha, czem zachwyca nacjonalistów wszystkich krajów do tego stopnia, że zdawaćby się mogło, że powstaje jakaś nowa międzynarodówka nacjonalizmów“...

„Osservatore Romano“, organ Watykanu wyraża zdanie, że metody nacjonalizmu niemieckiego są zbliżone do bolszewickich, stanowczo odrzuca teorję ras jako materjalistyczną i kończy swe wywody słowami: „Także w XX w. trzeba wybierać między nienawiścią rasową a miłością chrześcijańską, *między barbarzyństwem a cywilizacją*“ [1]). (Podkr. Red.).

---

[1]) R. II. Nr. 31 z 30.VII. 33 r. w art. J. Wasowskiego — „Złudzenia nacjonalizmów“.

[1]) „Przegląd Katolicki“ Nr. 30 z 23.VII. 33 r. str. 474.

Polsce i tendencje polskiej polityki narodowościowej. Nie jest to zaiste problem nudny i papierowy. Nie traktuje on o martwych dogmatach, lecz opiera się o żywe dogmaty wiary ojców, o żywą miłość narodu swego i swego kościoła. I najściślej związany jest nie tylko z losem praojców w grobie spoczywających, lecz również z bytem obecnego pokolenia Ukraińców oraz z przeznaczeniem ich pokoleń przyszłych. Dlatego może nie będzie pustą słów i czasu stratą, gdy w obecnym sezonie „ogórkowym", w którym — według zaleceń kalendarzowych — nic się dziać nie powinno (chociaż, co prawda, w roku obecnym kalendarz widocznie utracił swą moc), gdy na odmianę kilka uwag informacyjnych poświęcimy poważnemu lecz mało znanemu problemowi bizantynizmu ukraińskiego.

Bizantynizm współczesny — jest to kierunek cerkiewno-kulturalny, nawiązujący do kultury starobizantyjskiej i poszukujący w kulturze tej pierwiastków odrodzenia życia cerkwi i kultury cerkiewnej. Zasadniczo „bizantyści" różnią się z większością publicystów polskich w poglądach na wartości *wschodu bizantyjskiego* i *zachodu łacińskiego*. Uważając za obowiązek swój przyswojenie sobie wszystkich niestarzejących się zdobyczy kultury zachodniej i widząc w niej dobrą cząstkę zasług swych przodków, pragną nadal wzbogacać ją przez przyswajanie jej za swem pośrednictwem zapomnianych, zapoznanych lub pogubionych wartości kultury bizantyjskiej. Przeciwstawiają się zaś stanowczo pogardliwemu traktowaniu wschodu, walcząc przedewszystkiem o rozgraniczenie pojęć wschodu *rosyjskiego* i wytworów specyficznej kultury rosyjskiej (moskiewskiej), a tego wschodu, który był ongiś w najbliższym zasięgu wpływów kulturalnych starego Bizancjum, a od którego Moskwa gotowe już obce zdobycze przyjęła, wyssała i na swój sposób wykoszlawiła, zaprzęgając je do wozu swych wielkomocarstwowych imperjalistycznych dążeń politycznych. Bizantynizm Ukraińców polega więc przedewszystkiem na stwierdzeniu ukraińskiej przynależności geograficznej, etnicznej i cerkiewno-kulturalnej do wschodu, a następnie na wyciąganiu z tego faktu jedynie logicznego wniosku: potrzeby żywego kontynuowania własnej oryginalnej kultury cerkiewno - narodowej, dominującej w cerkwi i narodzie od tysiąca lat i dalszego jej rozwijania przez spajanie w harmonijną całość wartości wschodnio -bizantyjskich z wartościami zachodnio - europejskiemi. Stąd też pochodzi głęboki *kult tradycji* całej spuścizny Bizancjum, zosobna wierność starym obrządkom cerkiewnym. Stąd też wzdraganie się przed t. zw. łacinizacją, jako przed pojęciami, zwyczajami i obrzędami, wytworzonemi na dalekim i zupełnie obcym psychicznym gruncie, które w konsekwencji muszą niwelować i likwidować własną rodzimą cerkiewną kulturę wschodnio-bizantyjską. Przykład naoczny — na Ormianach galicyjskich, którzy na skutek łacinizacji, po niespełna jednem stuleciu łacińskiej asymilacji, utracili w zupełności swe odrębne oblicze cerkiewno-narodowe i pozostawili po sobie obecnie jedynie chyba odrębną nazwę...

Mieszkamy — powiadają bizantyniści — na pograniczu dwuch światów: Rzymu i Bizancjum. Bizancjum i Rzymowi zawdzięcza swe pochodzenie i swój byt współczesna kultura chrześćjanizmu. Chrystus pozostawił naukę, spisaną przez uczni Jego w Ewangelji. Lecz dalszą historję chrześćjanizmu i jego pojmowanie formułowały dwa centra europejskie: Bizancjum i Rzym. Polskie podręczniki szkolne całą zasługę zwycięstwa chrześćjanizmu przypisując zwykle Rzymowi, w cień usuwają rolę Bizancjum. A tymczasem przecie całe pierwsze 1000-lecie nikt inny tylko właśnie Bizancjum było przedstawicielem pierwotnego kościoła chrześćjańskiego i budowniczym podwalin jego kultury światowej. Od pierwszego soboru nicejskiego poczynając (325) — wszystkie powszechne sobory w pierwszem 1000-leciu — wszystkie ośm — odbyły się albo w samym Bizancjum albo w jego okolicy. Gdy cesarz Konstantyn przeniósł w r. 330 stolicę państwa rzymskiego z Rzymu do Bizancjum — nazwał je Nova Roma. Problem bizantynizmu istniał już przedtem pod nazwą helenizmu. Język grecki był językiem przewodnich

---

Nie bez słuszności atakują nacjonalizm dlatego, że w XIX w. nie było mowy o kryzysie kultury, a współczesne prądy uniwersalistyczne *reprezentują* wiek ubiegły i są *łącznikami* dnia dzisiejszego ze wczorajszym.

Naturalnem jest zjawiskiem, że na terenie spraw polsko-ukraińskich problem nacjonalizmu zajmuje bardzo dużo miejsca, więcej niżeli na forum międzynarodowej polityki wielkich mocarstw. Bowiem problem nacjonalizmu leży u podstaw kwestji współczesnej formy stosunków polsko - ukraińskich, absorbując większość objawów i wyrazów nienawiści narodowościowej, problem ten spoczywa również u podstaw kwestji metody walki narodu ukraińskiego o swe postulaty, jest źródłem poglądów „narodowców" polskich na kwestję mniejszościową w Polsce.

Co to jest nacjonalizm? Trudność odpowiedzi na to pytanie wynika ze złożoności zjawiska rozpatrywanego oraz z możliwości rozpatrywania go z „kilku stron".

Rozpatrywany przez pryzmat dziejów ostatnich dwóch dziesięcioleci, składających się na appercepcję przeciętnej inteligencji współczesnej, nacjonalizm, jako zjawisko społeczne, nasiąka oparami myślowych kategorji człowieka, w świadomości którego moment wojny światowej stanowi jego *największe przeżycie.*

Stąd właśnie, ze świadomości człowieka u którego okropność wojny przesłoniła wrażeniowo inne odczucia i pojęcia zradza się definicja nacjonalizmu *jako walki o byt podjętej przez świadomy swej indywidualności naród (nację).*

Definicję tą można nazwać wojenną. Zawiera ona sprzeczność wewnętrzną. Głosi bowiem hasło syntezy zasady walki o byt i kolektywu - narodu, zapoznając moment ewolucji świata ludzkiego ku coraz to szerszym horyzontom wspólnot ludzkich, od mikrokosmozu jednostki, rodziny, do makrokosmosu narodu, a może i kompleksów narodowych, z drugiej zaś strony definicja ta podkreślając istotny i niezłomny charakter zasady walki o byt, nie może w zasadzie nakreślić żadnych granic, w obrębie których ma istnieć nie walka a współpraca ludzkiego termitorjum, gdyż zasada walki o byt wkracza z całą ostrością form śmiercionośnych w obręb granic narodowych, zatrzymując się zaledwie przed chińskim murem świata rodziny.

Definicja ta może więc mieć słuszność w czasie wojny narodów między sobą, wówczas bowiem ostrość walk międzynarodowych całkowicie zaciera walkę o byt warstw, przedsiębiorstw, instytucyj i jednostek, podporządkowywując wszystkie objawy życia wewnątrz narodowego wojnie z wrogiem zewnętrznym.

Większą i pełniejszą wartość posiada definicja nacjona-

sfer naukowych i towarzyskich, wszystkie święte i cerkiewne księgi pisane były w języku greckim a w samym Rzymie nabożeństwa — gdzieś do początków IV-go stulecia — były odprawiane nie po łacinie lecz po grecku! Bizancjum było prawdziwą stolicą świata, było ośrodkiem handlu światowego i ruchu komunikacyjnego, było centralnem ogniskiem oświaty, kultury i cywilizacji świata. Jeszcze w drugiej połowie IX w. rzymscy posłowie sami wyrażają się, że „mieszkamy na krańcach świata", z drugiej zaś strony bizantyjczycy a nawet antiochijczycy nazywają Rzymian barbarzyńcami. Siła kultury bizantyjskiej przetrwała i wędrówkę narodów. Zamarła ona dopiero w walce z nawałą muzułmańską, lecz nie jest widocznie zupełnie martwą, gdy oto znajdują się kadry jej wyznawców i wskrzesicieli.

Zapał ich przejawia się przedewszystkiem w dziedzinie obrzędowości. Wprowadzane są, a raczej reaktywowane, w grecko-katolickiej cerkwi unickiej w odprawach cerkiewnych szczegóły, pochodzące z czasów epoki bizantyjskiej, a w międzyczasie zarzucone .Entuzjaści nawrotu do owych zapomnianych tradycyj obrzędowych twierdzą, że każe im to czynić sama logika obrządku wschodniego, nie tangując — oczywiście — w najmniejszej mierze przynależności do cerkwi, pozostającej pod jurysdykcją Ojca Świętego. Powołują się oni przytem na t. zw. ruch liturgiczny, istniejący obecnie w szeregu krajów zachodnio europejskich a polegający na naśladowaniu stylu bizantyjskiego nabożeństwa liturgicznego. Wgłębianie się w tajniki duchowego świata helenistycznego uważają za najzaszczytniejszą swą misję duszpasterską. Twierdzą wreszcie, że obecny odrodzeniowy ruch całego kościoła katolickiego zwraca się ku starej helenistyczno - bizantyjskiej kulturze cierkiewnej.

Ukraiński bizantynizm posiada jednakowoż argumenty swe również w dziedzinie ostro aktualnych stosunków wyznaniowych i narodowościowych na ziemiach ukraińskich. Otóż ma on za cel *niwelowanie różnic wyznaniowych, istniejących w jednym narodzie*. Bizantynizm jednoczy wszystkich tych Ukraińców-katolików, którym absolutnie nie jest wszystko jedno, co się stanie z życiem duchownem, z religją i cerkwią 30-tu miljonów ich ziomków, pozostających poza obrębem cerkwi katolickiej. Nikt zresztą nie ma już dzisiaj wątpliwości, że zupełne zachowanie starego, przez odwieczną tradycję narodowo-cerkiewną utrwalonego obrzędu jest najlepszą metodą zjednanie wschodu prawosławnego dla dzieła unji, tembardziej, że obrzędy w czasach bizantyjskich wprowadzone — są przecież również katolickie! I przecież w ostatnich latach wprowadzony na Wołyniu t. zw. obrządek wschodni — wprowadzony nie przez unitów galicyjskich — zachowuje również bardzo troskliwie cerkiewne zwyczaje wschodnie.

Wreszcie drugim i najbardziej ‚politycznym" argumentem bizantynizmu ukraińskiego jest — lęk przed powtórzeniem się historji wieków XVII i XVIII, *lęk przed potwórzeniem się tragicznych bezpośrednich skutków wadliwie przeprowadzonej unji kościelnej*, tragicznych dla całego narodu ukraińskiego: lęk przed polonizacją całych warstw społecznych, aby nie poszły one śladami całej warstwy szlacheckiej, która spolonizowała się i przepadła dla narodu ukraińskiego. Utożsamianie przez samych Polaków wyznania rzymsko - katolickiego z narodowością polską i korzystanie po dziś dzień w szerokich granicach ze spraw religji dla celów asymilacji narodowej a nawet dla celów polityki bieżącej — ta fatalna taktyka polska musiała wywołać reakcję w formie ostrzejszego zwrotu ku obrzędom wschodnim, jako *sui generis* asekuracji przed wprowadzaniem obrzędów zachodnich, prowadzących jakoby prościutką drogą przez Rzym do Warszawy. Takie to argumenty wysuwane są przeciwko „łacinnikom" — których dobrej woli i patrjotyzmu nikt zresztą nie kwestjonuje...

Nie należy więc zżymać się, że tu i ówdzie księża grecko - katoliccy wprowadzają „zwyczaje prawosławne" i nie należy piętnować ich jako promotorów apostazji. Czytałem jednak swego czasu nawet w

---

lizmu, jako syntezy szeregu pojęć, ocen i specyficznej hierarchji wartości kulturalnych.

Tego rodzaju definicja wymaga charakterystyki tego co nacjonalizm neguje oraz charakterystyki tła i ducha, z których wyrósł.

Nacjonalizm neguje przeszłość. Odrzuca „izmy" XIX wieku. Nie uznaje zdolności nauki do zaradzenia i leczenia chorób życia zbiorowego społeczeństwa ludzkiego.

Istota jego jednak polega nie na odrzuceniu wartości dawnych i zastąpieniu ich wartościami nowemi, lecz na odmiennem ich uszeregowaniu.

Średniowiecze posiadało własną gotycką budowlę światopoglądową. Bóg - Kościół, dynasta panujący, lud.

Okres oświecenia wysunął na pierwsze miejsce rację, rozum, wiedzę, na drugiem miejscu usadowił ludzkość, potem państwo, naród i t. d.

Nacjonalizm jest reprezentantem własnej hierarchji. *Na pierwsze miejsce wysuwa naród, jako jednostkę zbiorową, na stopie równoległej lub niższej umiejscawia religję, wiedzy i nauce zacieśnia horyzont do obowiązków narzędzia do osiągania celów i postulatów narodu*, a nie instytucji reprezentantów wiedzy wysuwających swe koncepcje kształcenia życia ludzkiego.

W tej definicji czynnik narodu wybija się na pierwsze miejsce, przesłaniając zasadę motoryczną walki o byt.

Nacjonalizm nazwę swą zawdzięcza wyrazowi *nacja*, naród; inaczej go jednak niżeli wiek XIX i myśl przedwojenna, jakoteż wogóle nienacjonalistyczna określa.

Naród — jest „organizacją ludzi, zajmujących zwartą masą, ziemię wspólną, o wspólności losu i o kulturze wspólnej, mówiących zazwyczaj językiem wspólnym, którzy posiadają pochodzenie wspólne lub uchodzą u innych, a zwłaszcza u siebie za ludzi pochodzenia wspólnego i poczuwają się do wspólności" [1]).

Istniało pozatem szereg innych definicyj mniej lub więcej różniących się jedna od drugiej — wspólną jednak ich cechą był *brak superlatywów na temat narodu*. Żadna z definicji narodu nie posiadała określeń rozpoczynających się od *naj*... lub *jedynie*...

Powojenne definicje narodu nacjonalistów, lub definicje prekursorów nacjonalizmu wogóle zaczynają i kończą się od superlatywów, od *naj*... i *jedyny*... Dla myśli nacjonalistycznej naród jest to *jedyna* rzeczywistość zbiorowa, reszta, to fikcje. Naród — to najwyższy wyraz ewolucji społecznej człowieka. Naród — to kosmos zamknięty w sobie, miarodaj-

[1]) M. Handelsman. „Historyka". W-wa. 1921. str. 5.

pewnem piśmie polskim notatkę, wyrażającą się o ruchu bizantynicznym jako o kierunku politycznie — *rusofilskim*. Jest to okropny analfabetyzm. Bizantynizm ma wśród Ukraińców w Polsce ideologów, wyznawców i realizatorów pośród najszczerszych, głęboko wierzących katolików i patrjotów, a nawet co więcej — jest on nierozdzielnie z katolicyzmem i patrjotyzmem związany. Jak jednak prawosławie nie musi być tylko rosyjskie, a dla Ukraińców być niem nie śmie tak również katolicyzm nie musi być — i dla nas nie śmie — być tylko polskim. *Bizantynizm właśnie różnice te jaskrawo podkreśla.* Nie ogranicza się on zresztą wyłącznie do kwestji obrzędowej. Naprzykład współczesne malarstwo ukraińskie, szukając swych samodzielnych dróg rozwojowych, szukało je w sztuce epoki bizantyjskiej: niechaj już znawcy sądzą, o ile drogi owe były daremne.

W każdym jednak razie nie są widocznie daremne trudy bizantynizmu ukraińskiego, ponieważ szerzy się on i zdobywa w cerkwi grecko - katolickiej wbrew wszelkim pozorom niepodzielne miejsce.

ANDRZEJ KRYŻANIWŚKYJ.

W zaczarowanem kole

(Dokończenie).

Nie będziemy za przykładem Dmowskiego rozkładać pasjansa na przyszłą Ukrainę i wróżyć, czy będzie ona „wrzodem na ciele Europy" czy nie. W rozdziale tym, rozdziale ostatnim (i do pewnego stopnia syntetycznym) stwierdzimy jedynie ten fakt, że państwowość ukraińska przestaje być marzeniem poszczególnych „patrjotów". Idea państwowości ukraińskiej wchodzi, jako aktualny problemat dzisiejszego dnia na szeroką drogę możliwości realizacyjnych. Temu nie może zaprzeczyć i sam Dmowski, pomimo wszystkich usiłowań przeprowadzenia wśród ziomków tendencji negacji ukraińskości jako czynnika samoistnego.

Chcąc być objektywnymi, musimy przyznać, że w realizacji Ukrainy jako terytorjalno-politycznego zagadnienia na Wschodzie Europy, zainteresowany jest cały szereg państw europejskich i że z tego punktu widzenia Ukraina może być niemiecką lub jakąś inną intrygą. (Podobno jak w swoim czasie — w 1920 r., — była „polską intrygą"). Nie zmienia to jednak stanu rzeczy i nie obniża „objektywnej" wartości zagadnienia ukraińskiego. Warunkiem bowiem wszelkiej orjentacji na Ukrainę jest istnienie (tam na Ukrainie) nastrojów oraz aspiracyj kolektywnych, na które można i wartoby było się oprzeć.

Toteż jeśli chodzi o te właśnie orjentacje, nie mogły one istnieć, dajmy na to w w. XIX; zagadnienie to natomiast w całej pełni powstało dopiero w okresie porewolucyjnym, gdy proces krystalizacji narodu ukraińskiego właściwie już był ukończony i gdy zupełnie wyraźnie zarysowały się możliwości ekspansyjne Ukrainy.

W świetle historji (niezwykła konsekwencja historycznego procesu stopniowego upaństwowienia Ukrainy) i zdarzeń niedalekiej przeszłości, chwila obecna, wydaje się nam chwilą, w której państwowość ukraińska nabiera wcale realnej „ostrości", niezależnie od tych wszystkich czynników, któreby chciały, w swoim interesie, nadać zagadnieniu ukraińskiemu większego „rozpędu". Zaiste, naród ukraiński poczynił odważny krok w historyczną (zaostrzoną konfliktami międzynarodowemi) rzeczywistość i wyraźnie, zaznaczył za sobą krwawe pozycje rewolucji. A Rewolucja nie była jedynie szablonowym zrywem uciemiężonego narodu. Za nią, za jej chaotycznemi wydarzeniami, chowa się (podkreślona dawnemi nie zupełnie jeszcze ujawnionemi tradycjami) *resurekcja* nowej kultury, — gotycznej swoją strukturą i niezwykle ostrej w swojej potencji, — kultury nacjonalizmu. Kultura ta już przeprowadza rewizję miękkości, liryczności i bezmyślności,

---

ny jedynie twórca moralności narodowej. *Mój naród jest* zawsze super - narodem. Prekursor nacjonalizmu włoskiego, poeta faszystowski — Marinetti mówi w odezwie w roku 1926: „Włochy są boskie... Najostatniejszy z Włochów wart jest jeszcze tysiące cudzoziemców... Każdy cudzoziemiec winien wstępować na ziemię włoską ze czcią religijną".

Hitleryzm wpaja w masy niemieckie, myśli o wyższości Niemców, o *Herrenvolk'u*, w odróżnienie od barbarzyńców — Słowian i innych narodów.

Na bliskim nam terenie Lwowa organ młodzieży nacjonalistycznej „Nasz Kłycz" ogłasza o ukraińskim nacjonalizmie, że jego zadaniem jest przebudowa świata na zasadach ukraińskiego nacjonalizmu, dla chwały „Ukraińskiego Narodu" [1]).

Naród pisany przez duże *N* jest zasadniczym czynnikiem światopoglądu nacjonalistycznego, w odróżnieniu od światopoglądu *nie* nacjonalistycznego, w którym *naród* pisze się według dotychczasowych zasad ortografji. (Bolszewicy wyraz *Bóg* piszą z małej litery!).

I tu zbliża się istotny moment dla definicji nacjonalizmu. Stwierdzić należy, że pojęcie narodu istniało nadługo przed problemem faszyzmu, hitleryzmu, *Nacji* uciśnionych i panujących w Europie. Wschód starożytny znał prawie wyłącznie państwa narodowe i posiadał religje narodowe lub unarodowione. Świat dotychczasowy deifikował siły przyrody, monarchę, arcykapłanów, nigdy jednak jakąkolwiek zbiorowość ludzką, naród lub szczep. Jeden jest tylko wyjątek z tej reguły. Żydzi siebie uważali za naród w łonie którego Syn Boży - Mesjasz obrał sobie tymczasowy schowek i lada dzień objawi się światu.

Nacjonalizm pod tym względem czyni rewolucję. Każdy naród opanowany przez doktrynę nacjonalizmu uważa się za wybrany w mniejszym lub większym stopniu. Niemcy już w czasie wojny, jakgdyby judaizując się, wzięły Boga do swego prywatnego użytku, *odczuwając prawdę* w haśle *„Gott mit uns"*. Po skutkach wojny wiemy ile było w tem prawdy.

I tu powstaje intuicyjne przypuszczenie, *że istnieją dwa kierunki, wyrastające z różnego stopnia wartościowania narodu, że istnieje kierunek narodowy i kierunek nacjonalistyczny*. Tak jak istnieje bolszewizm i socjalizm europejski, katolicyzm i prawosławie, bliskie treścią, lecz wrogie sobie obozy.

Głębsza analiza przedwojennego pojęcia narodu i ruchów owczesnych narodowych potwierdza intuicyjne przypuszczenie ich różnicy. Analiza tła kulturalnego ruchów narodowych XIX w. i ruchów nacjonalistycznych współczesnych również utwierdza w tem przypuszczeniu.

[1]) „Nasz Kłycz" Nr. 17 z 16.VII. 33 r.

— charakterystycznych oznak niemocy stepowej, skutków romantycznego, ale fragmentarycznie - szalonego etapu w historji ukraińskiej. Kultura ta, następnie, tworzy, — ustalając związek między poszczególnemi fragmentami historji ukraińskiej, i opierając się w ostatecznych wynikach swoich „poszukiwań" na tradycje Wielkiego Kijowa [1]), — duch narodu, skierowuje jego energję w stronę, która najlepiej odpowiadałyby historycznie potraktowanym zadaniom kraju i jego położeniu geopolitycznemu. Z tego punktu widzenia najcharakterystyczniejszą właściwością młodej kultury ukraińskiej jest jej wyraźnie — wrogie nastawienie względem mongolsko - rosyjskiego Wschodu, nastawienie, które w historycznej perspektywie walki Wschodu z Zachodem oraz niewątpliwego współudziału w tej walce ziem ukraińskich, nabiera, że tak powiem, jakiegoś mistycznego znaczenia, wskazując na *właściwe miejsce Ukrainy w przebiegu historji światowej.* Dużo nietylko „narodów niewyzwolonych", ale i narodów ze starą tradycją państwową, nie mają takiego swego miejsca w historji. Z narodów, co należą lub też należały ongiś do składu imperjum Rosyjskiego, jedynie Polska i Ukraina mają wyraźnie określone funkcje w obliczu zagadnień, które wstrząsają światem. Ani Kaukaz, ani Litwa, Łotwa, Estonja, ani tem więcej Białoruś takich funkcyj nie mają. Toteż wyzwolenie tych narodów jest jedynie rezultatem przypadkowych posunięć na szachownicy polityki międzynarodowej. Narody owe zaiste są ofiarowane obcym państwowym imperjalizmom. I jeśli z niewyraźnego, politycznego powojennego zmroku wypłynęły oblicza sztucznie upaństwowionych malutkich narodów, — to stało się to, naprawdę, jedynie na skutek „intryg" zainteresowanych „mocarstw", opartych na planach i kombinacjach ściśle „dzisiejszej chwili".

Ukraina dla realizacji swojej państwowości takich intryg nie potrzebuje. Ukraina powstaje zupełnie samorzutnie w rezultacie wykonywania odwiecznej swojej funkcji, w rezultacie wyjątkowego swego położenia i wyjątkowego syntetycznego napięcia swojej kultury. Natomiast wszystkie „intrygi" na Wschodzie Europy potrzebują i potrzebować będą dla swojej realizacji Ukrainy.

Dmowski, podkreślając ten fakt, że Ukraina jest najboleśniejszem miejscem państwa Sowieckiego, miejscem, gdzie państwu temu można zadać cios śmiertelny, — nie myli się. Nie myli się on i wówczas gdy mówi o woli Ukrainy w walce Wschodu z Zachodem. Według niego Ukraina zasila Rosję, daje jej możliwości aktywnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu wschodniemu. Gdyby nie Ukraina, Rosja pozostałaby na tyle bezsilna, byłaby państwem tak niedołężnem i tak nieodpornem,że „wschód" już dawno zgniótłby ją zupełnie i, przez nikogo niepowstrzymany, wichurą popędziłby na Europę.

Dlatego — powiada Dmowski — Ukraina nie może być niezawisłem państwem!

Ukraina bowiem jest nietylko, „spichlerzem" Rosji, — Ukraina — to naród, który rośnie i rozwija się na swoistym gruncie wybitnego antywschodniego nastawienia, to zupełnie nowa kultura, która będąc w istocie rzeczy wyraźnie okcydentalną, ma wszystkie właściwości dla aktywnej cywilizacyjnie — europejskiej misji na Wschodzie.

Rolę swoją „przedmurza" Europy zaznaczył naród Ukraiński w wydarzeniach świata i historycznie i kulturalnie. (Roli tej, właściwie, nie trzebaby było i wyjaśniać) *Historycznie* — była to kultywizacja stepu dokonana właśnie przez Ukraińców, a nie przez Polaków i Moskali), „forteczna", cywilizacyjna „strukturalność" Rusi książęcej w obliczu nawały rozbójników stepowych, było to wreszcie — Zaporoże prawdziwy patrol chrześcijańskiego Okcydentu, „zakon" rycerski, który był rzeczywistą reminiscencją średniowiecza oraz (europejskich!) wypraw krzyżowych.

Polska i Rosja okupując ziemie ukraińskie chciały przejąć na siebie historyczne funkcie narodu ukraińskiego, tworząc każda na swój sposób legendę „warowni Europy". Ale Polska historyczna nie wytrzymała napięcia orjentalictycznego i zaniknęła się w granicach zachodu w najściślejszem pojęciu tego słowa [1]). A Rosja... nagle ukazała swoją wcale

[1]) W kijowskim (kisążęcym) okresie historji ukraińskiej chcielibyśmy widzieć etap, w którym światowa, cywilizacyjna misja Ukrainy była najwyraźniej podkreślona. Kijów rzeczywiście wstrzymywał swoją żelazną piersią „potęgę" narodów, co szli przez „Bramę Narodów", przez stepy przykaspijskie z dalekiej Azji. Naród ukraiński w swojem książęcem „domontarstwie" oraz „chliborobstwie" przetwarzał drapieżne, niszczycielskie właściwości koczowników stepowych i koregował historję stepu w duchu „własności osobistej" oraz bardzo swoistej kultury „ruskiej".

[1]) Stąd i dzisiejsza krótkowzroczność niektórych polskich „polityków" ich swoista „zamkowa" ograniczoność, a w związku z tem niesroblematyczność i zapadanie na bardzo oryginalną chorobę „stepowstrętu".

Wiek XIX i początki XX posiadały dwie niezłomne zasady dzielące ludność kulturalną na dwa zasadnicze obozy ideowe, obok licznych rzesz eklektyków. Byli to prądy liberalistyczne, mniej lub więcej materjalistyczne, w odniesieniu do socjologji — homocentryczne oraz prądy idealistyczne, religijne.

Redukując ich bogatą treść można powiedzieć, że przed wojną istniały dwie niezłomne, skłócone ze sobą zasady: religja i nauka, produkt umysłu ludzkiego.

Idealizm pierwszej zasady przez aspekt wieczności i racjonalizm drugiej, przez aspekt wiary we wszechzaradność człowieka w świecie kulturalnym, usuwały zasadę narodu w cień, stwarzając jej przeciwwagę w postaci ideałów *ludzkości i wspólnoty* celów człowieka na ziemi.

Głęboki kryzys tych zasad będący w najwyższym swym rozwoju w czasie wojny światowej osłabił wpływ czynników idealistycznych na ludzkość, zmniejszył zasiąg działalności religji i odebrał purpurę tajemniczej wiedzy i mocy u nauki.

Potwierdzenie tej tezy znaleźć można na każdym kroku. Kult bicepsów i sportomanja, Dempsey i Kusociński, gwiazdy i gwiazdory filmowi zajmują myśli miljonów, panują na pierwszych stronicach wydawnictw ilustrowanych, są bogaczami, tryumfalne odbywają podróże po stolicach wielkich krajów...

Na tle tych istotnych różnic dwu okresów, przedzielonych murem wielkiej wojny, biorąc pod rozwagę istnienie przed wojną ruchów *narodowych*, nacjonalizm współczesny określić można jako ruch zasadniczo powojenny (mimo, że miał swych prekursorów przez wojną) oparty na czynniku antyracjonalistycznego woluntaryzmu, na uznaniu dla faktycznych możliwości siły fizycznej, na *powojennym* respekcie dla zasady *siła przed prawem.*

Uwzględniając w definicji fakt narodowych ruchów przedwojennych *określić go można przy pomocy przedwojennego ruchu narodowego, po wojnie pozbawionego mocnych hamulców religji i racjonalizmu, miejsce których zajął woluntaryzm.*

Stąd płyną nieustanne konflikty nacjonalizmów z religją, kończące się niezadawalniającem obie strony kompromisem i chwilowem zawieszeniem broni, stąd, wbrew nauce i oczywistości upieranie się i powracanie do utopijnej teorji czystości rasy, do idei narodu, jako do niezniszczalnego i niezmiennego organizmu zbiorowego.

(C. d. n.).

nieeuropejską „twarz". Okres Piotrowski (Piotra I) w historji rosyjskiej skończył się bezpowrotnie. Prąd eurazyjski jest w istocie rzeczy zjawiskiem zupełnie azjatyckim, nawet sygestywnie azjatyckiem. I właśnie „eurazyjskość" — chęć znalezienia kompromisu pomiędzy Wschodem a Zachodem i skutkiem tego „głucha" nienawiść do „zgniłej Europy" — jest zjawiskiem najcharakterystyczniejszem dla Rosji współczesnej (bez względu na to, czy jest ona komunistyczna czy też jakaś „inna").

Jedna Ukraina niepowstrzymanie kontynuuje swoją naprawdę realną misję historyczną. Młoda Ukraina jako patrol Europy ogarnia wybrzeża Morza Czarnego, kultywuje Krym, wrasta w Kaukaz i stepy Przykaspijskie i wreszcie zakreśla dziwne koła nad zagadnieniem Oceanu Spokojnego, (jaka niezwykła „geograficzna" perspektywność). *Kulturalnie* młoda Ukraina w zupełności dostosowuje się do swych historycznie - geograficznych zadań. W przeszłości dokonała ona wielkiej misji cywilizacyjnej w Moskwie, w dużej mierze stworzyła kulturę rosyjską a nawet państwowość rosyjską [1]), obecnie celem jej potencji jest... tę kulturę i tę państwowość zniszczyć! Rosja bowiem nie jest i być nie może tem, czem (tak niespodzianie) chce ją widzieć Dmowski. Rosja Dostojewskiego i Leontjewa, „słowianofilów" i „eurazjatów" i wreszcie Rosja ostatniego „rozkolnika" Lenina — jest zagadnieniem ciemnem i dla przyszłych losów Europy tragicznie niejasnem. Cały świat zajmuje się obecnie oceną zjawisk, związanych z istnieniem i polityką Rosji, ale nietylko w tym sensie, w jakim ocenia je, zupełnie bezkrytycznie nastawiony do Rosji, „stary rosyjski patrjota" Dmowski. I jeśli już jest mowa o „niebezpieczeństwie wschodniem", to właśnie, Rosja, kraj który „równinnie" wrasta w Azję, kraj azjatycki przedewszystkiem (— kulturalnie: transmisja skondensowanej azyjskości, azjatycka obłuda i „cnota" na tle faktów wytrzymanych w stylu Dżingis - Chana) i jest czołową potęgą tego niebezpieczeństwa. Za nią, za Rosją, stoi prawdziwa Azja, ale warunkiem do „przyjęcia" Azji przez Europę jest załamanie się w Europie frontu antyrosyjskiego i skutkiem tego wbicia się Rosji swoistym kulturtregerskim anklawem w dotychczas wszakże „gotycznie" określoną rzeczywistość europejską.

W świetle uwag powyższych zupełnie odrębną i nadspodziewanie wybitną wydaje się rola Ukrainy, jako prawdziwej „*warowni*" Europy przed nawałą pan - azjatycką.

* * *

Polska, „par excellence" zachodnio-europejski kraj, kraj, powiem więcej, do przeczulenia europejski (zachodni!) — ma, wszakże, swój „Wschód" i swoje „granice wschodnie" i swoje ‚wschodnie zagadnienia" które bynajmniej nie jest tak łatwo rozwiązać. Zagadnienia te dojrzewają na jednym, a setkami „wrzodów" na bladem ‚wycieńczonem „‚kryzysami" i „konjunkturami" ciele państwowem Polski.

Zagadnienia te wymagają jednak rozwiązania. Otóż nie będzie to ani tak bardzo „gołosłownem", ani też sprzecznem z rzeczywistością, jeśli powiemy, że warunkiem do rozwiązania całego szeregu, a może nawet wszystkich „wschodnich zagadnień" w Polsce jest przedewszystkiem ścisłe (że strony Polski) określenie swego stosunku do kwestji ukraińskiej, uregulowanie, w drodze *realnych* posunięć, kulturalno-politycznego (historycznego!) polsko - ukraińskiego konfiktu.

[1]) Między innem, przyznaje to znany wróg Ukrainy, Rosjanin, prof. Bicilli. „Kulturę rosyjską — mówi on w jednej swojej, co prawda dość „humorystycznej", pracy — i państwowość rosyjska w znacznym stopniu stworzyli Ukraińcy" (P M. Bicielli: „Problema russko - ukrainskich atnoszenij w świetie istorji".

W określeniu tego swego stosunku Polska popełniała i popełnia cały szereg błędów. Jednym z najważniejszych było niedocenianie znaczenia Ukrainy dla polskiej polityki zewnętrznej, niezrozumienie tego, że Ukraina zawsze wdzierała się w Polską historję jako zupełnie realna siła, która niejednokrotnie stanowiła o tem czy *być* Polsce czy też *nie być*!

W genjalnej formule Szewczenki: „Polszcza wpała i nas rozduszyła" mieści się i prawda odwrotna. Zaiste losy dwuch narodów — polskiego i ukraińskiego — jakoś fatalnie łączyły się ze sobą. W strażnicach szlacheckich, w ciszy folwarkowej znikł i rozwiał się wielki duch imperjalizmu, który pędził ongiś rycerzy Rzeczypospolitej do nowych wciąż zdobyczy. Husarska, historyczna Polska w nieładzie ustąpiła ze swych pozycji. To wszystko, co pozostało na Ukrainie padło ofiarą asymilacji na korzyść potężnego żywiołu ukraińskiego. Na wybłyskującem, barokowem tle historji rósł i ubierał się w pierze naród kozacki, naród nowy i młody, który coraz potężniej, zjawiskami emoncjonalno-politycznej kategorji udowadniał wyjątkową (sprężystą) koncentryczność swej egzystencji.

O tak, nietylko Polska upadając „dusiła" Ukrainę, ale i Ukraina stanowiła o losach Polski. Chmielniczczyzna nie jest jedynie zjawiskiem sporadycznem (oderwanem) na tle „równinnego" spokoju ukraińskiego. Za Chmielniczczyzną czaiły się nieograniczone możliwości narodu ukraińskiego — zachwiać podwalinami państwowości polskiej, *rozwalić* Polskę!. Przecież od Chmielnickiego zaczyna się upadek Polski i rola ingerencyjna Rosji w polskiej polityce wewnętrznej. Właśnie w Chmielniczczyźnie pochylili swoje dumne sztandary wyniośli Zamojscy i Żółkiewscy.

W środku ubiegłego stulecia pisał „Polak z Pińska" Piotr Semeneńko.

> „Naród Ukraiński zawsze decydował w Słowiańszczyźnie. Do kogo on się przychyli temu zapewni władzę. Wróżymy wielką przyszłość temu narodowi słowiańskiemu, prorokujemy mu wielkie posłannictwo dziejowe. Naród tenześrodkowawszy w sobie wszystko, co ma Europa żywego, oparty na swoim potężnym żywiole, będzie silnym czynnikiem w ruchach społeczeństwa w jego postępie do coraz to większych form, coraz to większych przeznaczeń.

Te słowa polskiego patrjoty (jakkolwiek Rusina z pochodzenia) należy przypomnieć i współczesnej polskiej elicie politycznej. Należy przypomnieć przedewszystkiem dlatego żeby przestrzec ją raz na zawsze przed powierzchownem niesolidnem traktowaniem sprawy ukraińskiej.

Generacje, które wychowują się na literaturze Sienkiewicza, Szczuckiej, Kozickiej *) i innych nie mniej charakterystycznych imiona, których nie weszły do tego krótkiego zarysu, które wreszcie popadają w sidła endecji, gdzie wszechwładnie panuje dawny „ukrainożerca", „autorytetmen" i „ekskatedralista" Dmowski — nie mogą realnie ustosunkować się do zagadnienia przyszłych polsko-ukraińskich stosunków. Generacja te są w sidłach sfałszowanej historji i niemniej sfałszowanej rzeczywistości. Najeżone analfabetyzmem politycznym, generacje te szczerzą zęby na te wszystkie kwestje na które dać prawidłową odpowiedź jest wysokim obowiązkiem każdego patrjoty.

Zanim jeszcze nie zapóźno, Polska musi przeprowadzić rewizję swego „konserwatyzmu historycznego" w oświetleniu kwestji ukraińskiej i stanąć na drodze polityki podyktowanej historją i realnie wyczutemi zadaniami przyszłości.

Zanim jeszcze nie zapóźno!

*) Utwór Dunin-Kozickiej upiększono takim wzruszającym napisem: „Polecone do bibljotek szkolnych Rozporządzeniem M. W. R. i O. P. ".

Kronika Z. S. S. R.

GŁÓD W UKAINIE.

Diło“ z dnia 28.VII.33 r. podaje wielki alarmujący artykuł d-ra Ammende, o głodzie w Ukrainie.

Podajemy niektóre ustępy z tego artykułu.

„Połowa terytorjum olbrzymiego Związku, cała północ i prawie wszystkie ośrodki przemysłowe żywią się nadwyżką produktów zbożowych Ukrainy. Od ich ilości zależy egzystencja i przyszłość państwa komunistycznego. Stąd i myśl przewodnia, że najważniejszem i podstawowem zadaniem sowieckiej polityki gospodarczej jest zabezpieczenie tych rejonów w zasoby spożywcze. W praktyce wyglądało tak, że bez względu na to jaki był zbiór, — dobry czy lichy, — ośrodki konsumcyjne muszą za wszelką cenę dostać odpowiednią ilość produktów zbożowych, chociażby ci, którzy mają je dostarczyć sami, umierali z głodu. W ubiegłym roku w brutalny sposób zabrali włościanom ich zboże, tak że już w lutym, szalał na Ukrainie, na tej ongiś najbogatszej ziemi głód najnieznośniejszy. Setki, tysiące i miljony zabrała śmierć głodowa. Bezsilni, opuchnięci, z okropnym wyrazem oczu odeszli oni cicho, bez protestów z tego świata. Nic nie mąciło groźnej ciszy. Zmora głodowa, która ogarnęła Ukrainę pozostawała nieznaną zagranicy i spokoju nie mąciła żadna pogłoska złowroga. Do niepoznania wycieńczeni umierają dzieci, mężczyźni i starcy. Wszędzie ten sam obraz — okropnej śmierci głodowej“.

Tak było w zeszłym roku. W roku bieżącym będzie jeszcze gorzej. Dr. Ammende stwierdza, że:

„Moskwa przygotowuje się za marne resztki ostatnich żniw stoczyć z wygłodniałem włościaństwem Ukrainy walkę nie na życie, a na śmierć. Władza centralna jest zmuszona tym razem zabrać włościanom ukraińskim *całą* pracę ich rąk. Jak kto chce, ale tutaj zachodzi swego rodzaju przymus dla Moskwy. Konieczność ratowania systemu i wyżywienia miast robotniczych w centrach przemysłowych prowadzi w linji prostej do świadomego wygładzania włościaństwa (ukraińskiego)“

Ammende kończy swój artykuł apelem do całego świata cywilizowanego.

„Setki, tysiące i miljony ludzi głodują, drugie tyle są bezpośrednio zagrożone widmem śmierci głodowej. W ten sam czas w Kansas zamiast węglem palą kukurydzą, a najbogatsze w zboże kraje: Stany Zjednoczone, Kanada, Ameryka oraz Australja postanawiają, ażeby obszar zasiewny zmniejszyć do 15% — 20%.

Świat cywilizowany winien sobie zdać sprawę z tego, czy chce jak ubiegłej wiosny pasywnie patrzeć, jak umierają narody Kaukazu, Kubani i Ukrainy, czy też zechce przyjść z natychmiastową pomocą, ażeby uchylić widmo śmierci od nich, a od siebie hańbę braku serca i bezwstydu“.

WYROK ŚMIERCI ZA OBRYWANIE KŁOSÓW.

„Komunist“ donosi, że w miejscowości Cebrykowe na Ukrainie zapadł pierwszy wyrok śmierci na włościanina, oskarżonego o obrywanie kłosów zboża. Skazany na śmierć rolnik Lubiński ukrywał obrywane kłosy w wykopanym w tym celu dole. Drugiego oskarżonego sąd skazał na 8 lat więzienia. *(A. T. E.).*

ŻNIWA W U. S. S. R.

Żniwa na Ukrainie odbywają się normalnie. Dotychczas, według urzędowego zestawienia komisarjatu rolnictwa, sprzątnięto zboże z pierwszego miljona hektarów. Urodzaj tegoroczny, według oceny urzędowej, jest znacznie lepszy, jak w roku ubiegłym.

(A. T. E.).

KOLEJE UKRAIŃSKIE NIE WYKONAŁY SWOICH ZADAŃ.

Pod takim tytułem drukuje „Proletarśka Prawda“ z dnia 17. VII. 33 duży artykuł, dotyczący „szkodnictwa“ na kolejach ukraińskich. Jak zwykle przyczyną wszystkich niepowodzeń jest „wróg klasowy“ i „kwestja narodowa“.

„Myślicie, że petlurowszyzna już nie istnieje — pisze „publicysta“ z „Prawdy“ — Mylicie się. Resztki petlurowszczyzny istnieją i do dnia dzisiejszego. Ale obecnie petlurowcy działają bez karabinów. Jeśli chcemy rzeczywiście rozbudować pracę na kolei, musimy prowadzić walkę z wrogiem klasowym, który uważa transport (kolejowy) za jeden z najważniejszych objektów dla swej pracy niszczycielskiej“.

„CZYSTKA“ W UKRAIŃSKIEJ AKADEMJI NAUK.

„Proleterśka Prawda“ z 14. VII. 33. „kwestji“ tej poświęca obszerny artykuł. Jak wynika z artykułu, członkowie Akademji są w większości „nacjonalistami — petlurowcami“. Jeden z nich (Czekałenko) „ośmielił się“ (dosłownie) napisać pracę p. t. „ Historja ornamentu ukraińskiego“, gdzie między innemi omawiał... swastykę, interpretując ten ornament jako symbol dobra, chęć dobrobytu, odsunięcie nieszczęścia. Inny znów był na tyle nierozważny i bezczelny, że zaproponował uczcić przez powstanie pamięć zmarłego (poza granicami Ukrainy Sowieckiej) historyka Tomaszewskiego. Trzeci prowadził zebrania w sali, dekorowanej w „stylu burżuazyjno-nacjonalistyczno-petlurowskim“ (sic!). — Słowem kontrrewolucja i szowinizm narodowy co się zowie. Stąd „Proletarśka Prawda“ ustami swego korespodenta Nisenbauma zapowiada najostrzejszą walkę przeciwko wyżej scharakteryzowanym „petlurowsko-nacjonalistycznym niedobitkom“, które „przedarły się nietylko do kierownictwa pracy naukowej, ale i do samego ośrodka partyjnego W. U. A. N.“

ORGANIZACJA UNIWERSYTETU PAŃSTWOWEGO W CHARKOWIE.

„Wisty“ z dnia 10.VII.33 r. informują, że w Charkowie powstaje uniwersytet państwowy. Uniwersytet ma za zadanie przygotowywać wysoko wykwalifikowanych fachowców, przyszłych lektorów i profesorów szkół wyższych oraz niektórych specjalnych zakładów średnich. Pozatem Uniwersytet dążyć będzie do wytworzenia odpowiednio wykształconych naukowców, którzyby mogli podjąć się samodzielnej pracy naukowej. Uniwersytet posiadać będzie 10 następujących wydziałów: fizyczny, chemiczny, matematyczny, biologiczny, geologiczny, historyczny, filozoficzny, ekonomiczny, i literacko-lingwistyczny. Wydziały już zaczęły przyjmować studentów Razem na zajęcia dzienne i wieczorowe postanowiono przyjąć 1140 studentów. Na poszczególne katedry zaproszono siły profesorskie z Moskwy i Leningradu.

Z ŻYCIA MOŁDAWSKIEJ AUT. REP. SOW.

Według doniesień z pogranicza sowieckiego władze sowieckie w Tyraspolu dokonały reorganizacji administracji w mołdawskiej republice autonomicznej. Na zgromadzeniu mołdawskiej organizacji komunistycznej powzięto rezolucję, stwierdzającą wzrost nacjonalizmu mołdawskiego wśród miejscowych komunistów. Rezolucja zastrzega się przeciwko wprowadzeniu języka rumuńskiego w republice mołdawskiej, zaznaczając, że język miejscowy ludności mołdawskiej jest odmienny i że w interesach ideologji komunistycznej leży zachowanie odrębności języka mołdawskiego od rumuńskiego. Kilku komunistów mołdawskich wykluczono z partji.

(A. T. E.).

Z życia ukraińskiego w R. P. i w Świecie

DALSZA REAKCJA NA UCISK UKRAIŃCÓW W SOWIETACH.

25 lipca ukazała się we Lwowie ulotka redaktora tygodnika prosowieckiego „Ukrainśka Dumka" Jurija Tanczakowśkiego zatytułowana: „Do peredpłatnykiw, czytacziw i prychylnykiw czasopysu „Ukrainśka Dumka".

Red. Tanczakowśkyj oznajmia, że po otrzymaniu ostatnich wiadomości z Ukrainy Sowieckiej zdecydował się na znak protestu zaprzestać dalszego wydawania swego tygodnika.

„W ostatnie czasy — pisze Tanczakowśkyj — gdy na Ukrainę przyszedł z Moskwy z pełnomocnictwami dyktatorskiemi Postyszew, a komisarzem oświaty Zatonskij — zaczął się w Ukrainie wściekły nacisk przeciwko wszystkiemu, co jest ukraińskie. Protestem przeciwko temu moskiewskiemu naciskowi na Ukrainę było niedawne samobójstwo czołowego w czasach ostatnich ukraińsko — sowieckiego literata Mykoły Chwylowyja, a w ostatnim czasie samobójstwo najwybitniejszego męża stanu Ukrainy Sowieckiej Mykoły Skrypnyka.

Pokrywać, tuszować i bronić to, co obecnie wogóle dzieje się w Ukrainie, a w szczególności plugawić pamięć Mykoły Skrypnyka wymysłami o jego związkach z jakimiś szpiegami, — jak to robią inne lwowskie sowietofilskie czasopisma — „Ukrainśka Dumka" w żaden sposób nie może i nie chce, przeciwnie, przeciwko pochodowi moskiewskiemu, skierowanemu na zniszczenie Ukrainy oraz przeciwko ohydnemu plugawieniu pamięci Mykoły Skrypnyka, jaknajdobitniej protestuje".

AKCJA PROTESTACYJNA UKRAIŃCÓW PRZECIWKO POLITYCE SOWIECKIEJ W UKRAINIE.

Głośne już dziś wypadki prześladowania Ukraińców w Sowietach wywołały żywy odruch wśród Ukraińców w Polsce, na emigracji europejskiej i w Ameryce. Partje polityczne, organizacje społeczne, prasa różnych kierunków podjęły ostrą kampanję antysowiecką. Ostatnio zabrał też głos w tej sprawie episkopat ukraiński grecko-katolicki, wzywając swych wiernych do modłów o ulżenie doli współbraci z nad Dniepru, pozostających w ciężkiej opresji rosyjsko bolszewickiej, która doprowadziła „mlekiem i miodem" płynący ongiś kraj do głodu powszechnego.

Ukraińscy narodowi demokraci utworzyli „Komitet akcji w obronie zagrożonego istnienia ludności ukraińskiej w Ukrainie Wielkiej". Ukraińscy socjaliści (Socjalistyczni Rarykali i Socjaliści - Demokraci) opracowali specjalny memorjał do wszystkich organizacji socjalistycznych świata w sprawie politycznego i gospodarczego położenia w Ukrainie. Memorjał opisuje straszny głód w Ukrainie, wywołany polityką Moskwy oraz nawołuje wszystkie organizacje socjalistyczne świata do protestu przeciwko polityce bolszewickiej w Ukrainie i do podtrzymania ukraińskich dążeń wyzwoleniowych.

PRZED NOWYM PROCESEM POLITYCZNYM NA WOŁYNIU.

Zeszłoroczne wypadki na Wołyniu, które zresztą nie zostały należycie wyświetlone w prasie, znajdą wkrótce wyjaśnienie na forum sądowem. Prokurator sądu okr. w Łucku doręczył akt oskarżenia 55 osobom, aresztowanym w sierpniu i wrześniu 1932 roku podczas likwidacji oddziałów dywersyjnych na Polesiu wołyńskiem. Główni oskarżeni — to C. Bukatczyk i Olga Kocko z Drohobycza. Akt oskarżenia zarzuca O. Kocko, że w lecie 1932 roku brała udział w zebraniu dywersantów w lesie koło Smolar.

Oskarżeni pochodzą przeważnie z okolic Lubitowa, Hołob, Powórska, Maniewicz, Lubomla. Jest to młodzież wiejska, wśród niej kilka kobiet. Według aktu oskarżenia, przywódcą dywersantów był niejaki Trochym Piweń z Uchowiecka, występujący pod przybranem nazwiskiem „Czajkowśkyj". Miał on przebywać w Ukrainie Sowieckiej, zeszłego roku wrócił na Wołyń i wspólnie z Osypom Potorśkim ze Smolar zorganizował oddziały dywersyjne, podzielone na siódemki. Oskarżeni przebywają w więzieniach w Kowlu i Łucku. Termin rosprawy sądowej nie jest wyznaczony, sąd odbędzie się późną jesienią.

OHYDNY CZYN.

Nieznani sprawcy zakradli się na cmentarz w Gródku Jagiellońskim, rozkapali mogiłę pochowanych tam bojowców O. U. N., skradli i ukryli ich ciała, porozrzucali złożone na mogile wianki i krzyż. Powiadomione władze wszczęły natychmiast energiczne poszukiwania zaginionych ciał. W ciągu 24 godzin skrzynia z ciałami została odnaleziona opodal na tym że cmentarzu w innym grobie murowanym. Na rozkaz władz zwłoki bojowców, znajdujące się już w zupełnym rozkładzie, w obecności starosty powiatowego, lekarza powiatowego, przedstawiciela policji, i dwuch zaproszonych przez władze przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, posła na Sejm Dra Bilaka i Dyr. Procyszyna zostały z powrotem złożone w sprofanowanej mogile. Przyczem, z rozkazu starosty mogiła zpowrotem została doprowadzona do porządku, ustawiono też zpowrotem krzyż nad mogiłą. Z rozkazu prokuratury został aresztowany grabarz cmentarza i zarządzono dochodzenie celem wykrycia sprawców ohydnego czynu.

CO NA TO MAGISTRAT LWOWA?

Lwowski „Nowyj Czas" z dn. 30 lipca podaje:

„Do naszej redakcji przyszedł jeden z miejskich zamiataczów.

„7 lat — powiada pokrzywdzony — pracowałem w tutejszym „zakładzie czyszczenia miasta". Obowiązki swe wykonywałem sumiennie. Przed 3 tygodniami kierownik zakładu p. Kurka przeprowadził wśród robotników „czystkę". Zwolniono zgórą 100 osób z tego wszystkiego 8 Polaków. Ofiarą „czystki" padli tylko Ukraińcy. Na ich miejsce przyjmują Polaków".

Przed nami długa lista zwolnionych. Dowiadujemy się, że czystkę i nadal przeprowadza się.

Oddawna znamy linję polityczną ukrainożerców magistrackich. Zaślepienie tych szowinistów przechodzi już wszelkie granice. Dla nich Ukraińcy istnieją tylko jako objekt ściągania różnych opłat. To wszystko robią bez żadnej kontroli, bo w radzie miejskiej zasiadają również „rejestrowani" radni Ukraińcy, którzy dotąd ani razu nie zdobyli się na stanowczość, którą wymagał od nich obowiązek ochrony interesów Ukraińców".

„KURJEROWI LWOWSKIEMU" DO WIADOMOŚCI.

Wymienione w tytule pismo w numerze z dn. 27 lipca b. r. zamieściło notatkę treści następującej:

„Ulotki komunistyczne

Obok sanatorjum na Hołosku rozrzucono kilkadziesiąt ulotek komunistycznych, nawołujących do organizacji „komitetu antywojennego".

Ulotki były prawdopodobnie drukowane jeszcze przed kilku laty, gdy nie istniał pakt o nieagresji". (Podkr. nasze).

Do wiadomości redaktorów pisma podajemy, że jesteśmy w posiadaniu 3 komunistycznych czasopism Komunist. Partji Polski i M. O. P. R.'u w języku polskim z datami *czerwiec 1933 r.; lipiec 1933 r. i sierpień 1933 r.!* Ostatni egzemplarz otrzymaliśmy *drogą pocztową* 18 lipca b r.!

Pisma *oraz załączone ulotki* nawołują do świętowania dnia 1 sierpnia, solidaryzują się, w myśl wskazań Kominternu (siedziba w Moskwie!) z ruchem nacjonalistycznym ukraińskim (wzpomnienie o Besarabowej) i t. p.

Przy tej okazji zapytujemy, czy pp. redaktorzy przypominają sobie o niedawnej prowokacji komunistycznej, z przed 2 tygodni, o czem szeroko podała ajencja „Wschód" we Lwowie?

Powyższe dobitnie świadczy, że praca wywrotowa w Polsce pod egidą Kominternu prowadzona, bynajmniej nie ustała po zawarciu paktu nieagresji.

Złą tedy przysługę czynią państwu naiwni prowincjonalni prasowcy, demobilizując czujność społeczeństwa nieuzasadnioną, jak to widać z przykładów przytoczonych, propagandą na rzecz paktu nieagresji.

Nie tak bowiem jest jak być powinno, lub jakby się chciało.

ODEZWA B. HETMANA UKRAINY.

Wśród emigracji ukraińskiej kolportowana jest odezwa byłego hetmana Ukrainy, Skoropadskiego, wydana z okazji 60-lecia jego urodzin. Skoropadski oznajmił, że zbliża się dzień przywrócenia hetmanatu na Ukrainie i że po wyzwoleniu Ukrainy zaprowadzi on monarchję dziedziczną, przyczem jego następcą na tronie kijowskim będzie jego syn Danyło. W odezwie tej Skoropadski zgłasza swoje pretensje nietylko do Ukrainy Sowieckiej, lecz również do ziem zachodnich, to znaczy do kresów wschodnich Polski.

(A. T. E.).

OGRANICZENIA AZYLU W CZECHOSŁOWACJI.

Organ narodowo-demokratyczny „Narodni Polityka", omawiając kwestję polityczną emigracji z Niemiec występuje przeciwko nieograniczonemu osiedlaniu się emigrantów w Czechosłowacji i domaga się, by tym emigrantom, którzy nie posiadają dostatecznych środków utrzymania i zamierzają ubiegać się o pracę w Czechosłowacji, odmówić prawa azylu.

(A. T. E.).

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW UKR. W BERLINIE.

W ciągu ubiegłej nocy policja berlińska dokonała licznych rewizyj i aresztowań wśród emigrantów ukraińskich, należących do organizacji komunistycznej. Aresztowania te stosują jak się zdaje w związku z projektowanym w dniu jutrzejszym obchodem t. zw. komunistycznego dnia antyimperjalistycznego. Komuniści ukraińscy mieli wziąć czynny udział w projektowanych demonstracjach. *(A. T. E.).*

ZDROWY OBJAW.

Rodzina Polska, miesięcznik ilustrowany, ukazujący się w Warszawie już 7 rok, niemal cały zeszyt sierpniowy r. b. poświęca zagadnieniom ukraińskim. Znajdujemy tam artykuł wstępny, pióra red. J. Czarneckiego p. t. „Ukraina i Polska", następnie drugi artykuł „Narody Sąsiedzi" J. R-wicza, artykulik informacyjny o malarstwie ukraińskiem z szeregiem reprodukcyj z obrazów P. Chołodnyja, O. Kulczyćkiej, Moroza, entuzjastyczny artykuł Wandy Pogonowskiej o twórczości ukraińskiego mistrza pendzla Al. Nowakiwśkiego. Ponadto „Rodzina Polska" zamieszcza ciekawy artykuł p. t. „Poezja Ukraińska" oraz przekłady wierszy T. Szewczenki: *Czyhyryn* i E. Małaniuka *Dzisiaj;* pierwszy w tłumaczeniu *Jerzego Pogonowskiego,* drugi — *Ludomira Rubacha.*

Mimo oczywistych niedociągnięć w ujmowaniu rzeczy (np. ostatni ustęp art. red. Czarneckiego) i zbytniego streszczenia obranych tematów, co z konieczności pociąga za sobą ważne opuszczenia i uproszczenia w przedstawianiu sprawy samej, przyznać objektywnie należy rzetelne nastawienie autorów do rzeczy przez nich traktowanej.

Nie tyle może dokładną znajomość problemu ukraińskiego ile dobrą wolę odczuwamy w pracach autorów „Rodziny Polskiej".

Ciekawszym jest artykuł J. R-wicza „Narody Sąsiedzi" o tyle, że autor pokrótce kreśli dzieje stosunków polsko-ukraińskich w b. zaborze rosyjskim, choć oczywiście nie wyczerpując ich i nie wszechstronnie ujmując. Słusznem jest twierdzenie autora, że w ostatnim okresie przedwojennym, stosunki polski - ukraińskie w Ukrainie ułożyły się inaczej niż w Galicji Wschodniej i że naogół były one nietylko poprawne, a nawet w wielu wypadkach były nacechowane wzajemną i szczerą sympatją.

Artykuł L. Rubacha p. t. „Poezja Ukraińska" uwydatnia niewątpliwy talent pisarski autora. Autor jednak musiałby przedmiot przez się traktowany bardziej zgłębić: pominął on ogromny i niepowszedni dorobek literacki ukraiński doby starożytnej i przeoczył niemal całkowicie twórczość zachodnio-ukraińską. Mimo tych niedociągnięć, zrozumiałych zresztą na tle ogólnego braku w Polsce głębszych i szerszych opracowań o literaturze ukraińskiej, autor podchodzi do tematu z należytą powagą i ze sporym sapasem wiedzy.

Dr. Jerzy Pogonowski w swej pracy przekładowej z literatury ukraińskiej, o wyraźnych cechach naukowych, zasługuje na miano gorliwego propagatora ukraińskości wśród społeczeństwa polskiego.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że miesięcznik „Rodzina Polska" wydawany jest przez Stowarzyszenie Mis. Księży Pallotynów, więc czytany jest w sferach katolickich. Życzliwe przeto nastawienie tego organu do Ukraińców i problemu ukraińskiego, umieszczanie poważnych informacyj o życiu i dorobku ukraińskim rokuje nadzieje, że „Rodzina Polska" przyczyni się poważnie do rozchwiania w szerszem społeczeństwie polskiem wielu szkodliwych uprzedzeń do kwestji ukraińskiej, opartej przeważnie na powierzchownych wiadomościach w tym przedmiocie.

I. M.

TREŚĆ:

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Miodowa 7 m. 11. Telefon 322-21. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM